Rok II. Lwów, Niedziela 9 Marca 1879. Nr. 58.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE — WYCHODZI CO NIEDZIELA.

Prenumerata wynosi we Lwowie:

rocznie	9 zł. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
kwartalnie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

Na prowincji (z przesyłką pocztową):

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerować w księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Numer pojedynczy 25 ct.

Za ogłoszenia opłaca się **6** ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja *Dziennika dla Wszystkich* znajduje się przy ulicy Ślósarskiej l. 2 (Chorążczyzna), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji *Dziennika dla Wszystkich* we Lwowie. — Listy do Redakcji i Administracji powinny być frankowane. — Drobne rękopisma nie zwracają się.

Główny współpracownik: **M. D. Chamski.**



DAWID ABRAHAMOWICZ

Vice-prezes Towarzystwa Rolniczego, poseł na sejm.

(podług fotografji dostarczonej z zakładu artystyczno-fotograficznego E. Trzemeskiego we Lwowie).

NASZE BIEDY.

I.

Jeden dziś głos rozlega się we wszystkich społeczeństwach oświeceńszych, a głos ten dzwoniący natrętnie w ucho streszcza się w wyrazie: bieda!

Smutne czasy! mówią rozumniejsi — ciężkie czasy! stęka ogół.

Złe interesa! woła stan przemysłowy, wołają miljonerzy i bankierowie.

I tak wszędzie, lubo wszędzie pod inną postacią i z innych przyczyn wystąpiła na widownię świata okrzyczana bieda.

Lecz co nam do powszechnej? Tamta wielka obchodzi nas o tyle, o ile potężnym swoim wpływem i opiekuńczemi skrzydłami okrywa i podtrzymuje nasze drobne a rozliczne biedy.

Sądzić jej wszelako i wyroku ferować nie możemy na nią, po prostu dla tego, że wielka, że potężna, my zaś tak maluczcy, iż nie jesteśmy w stanie uporać się z małą, naszą biedą, i tak słabi, iż nie ośmielamy się odważnie choćby spojrzeć w oczy tej sekutnicy i zapytać:

— Czy nie zechciałaby pani dobrodziejka przejechać się do Ameryki? Tam tak pięknie, a tak szybko jeżdżą kolejami żelaznemi, że można kark skręcić, nim się przejedzie od jednej do drugiej stacji?

Nie, my się nie możemy dopuścić takiej niegrzeczności. Czemu? Rzecz prosta — nie chcemy stracić sławy Herkulesa w znoszeniu nędz wszelkich, w cierpliwości — rzekłby kto świętej, lecz innym się zdaje, że bezmyślnej... Nie! nie traćmy jej. Lepsza sława stara, ciepła starowina, sława tradycyjnego lenistwa.

Musimy się jednak porozumieć, którą z rozlicznych bied wybieramy za cel pocisków. Bo, anużby to trafiło którą z ulubionych naszych?

Mamy więc i ulubione, i to biedy? doprawdy nie do wiary!

A jednak panie dobrodzieju tak jest. Człowiek naprzykład przywykł do tego szelmy Szlojmy; wiem, że cygani, orznie i wyśmieje jeszcze, ale cóż począć, jakoś tak trudno rozstać się ze starą niewygodą, no, bo stara. Racja, jak Bóg w niebie! racja — ugruntowana do tego na dnie poczciwego serca.

Albo z tym Janem, to panie mój stary sługa. Poczciwy z kościami, ale cóż, niezdara! Gdybym policzył wszystkie szklanki, które mi potłukł choćby przez rok — no! Wszystkie listy, które miał oddać na pocztę a nie oddał! Ale cóż począć, nie potrafiłbym żyć bez niego. Próbowałem, ani weź, jak mi przejdzie jeden dzień bez psikusa z jego strony, to mi czegoś brakuje. A jednak bieda z nim, łomoce wszystko, gubi — szkody i bieda.

Otóż to o podobnej biedzie mam zamiar pomówić. Różnica jednak będzie w tem, że nie o biedzie jednego człowieka ma być mowa, ale o biedzie wspólnej — nie powszechnej, wielkiej, światowej — ale o ogólnej, krajowej, narodowej. Nazwijmy ją biedą moralną w celu odróżnienia od tej, która siedzi w suchym kawałku chleba i łamie zęby zmiekłe ludziom, którzy mieszkają w wilgotnych piwnicach.

Możeby wpierw policzyć te biedy dotykalne, które to, dajmy na to, z zębów ludzkich robią w zimie dzwoneczki, ze krwi ludzkiej z braku pożywienia płyn bezbarwny, z dzieci starców wynędzniałych, ze starców rozkosznych lalki na sprężynach, z figur na stanowiskach stworzenia prowadzone na sznureczkach jedwabnych Andzi lub pani X. Y. Z.; z mężów wielkich niegdyś nadziei, sobków wierutnych itd. itd.

Jeszcze jednak po nad tamtemi wszystkiemi panuje owa ogólna, nieokreślona bliżej a dotkliwa, wspólna bieda.

I nie ma rady? Znalazłaby się, gdybyśmy znaleźli koniecznie wyrazy dokładnie określające ową główną biedę, biedę... biedę towarzyską.

Aha! otóż mam prawie, bieda towarzyska! czyli społeczna. Jeszcze lepiej — społeczna, gdyż ściąga się do całego społeczeństwa i wszelkich jego czynności — a zatem i czynników.

A! teraz dopiero można odetchnąć swobodniej. No, udało mi się przypadkiem wynaleźć odpowiednie słowo. Byłem już w położeniu podobnem, jak przed wiekami malarz grecki Protogenes. Chciałem rzucić pióro i potargać wstęp. Protogenes malował psa uznojonego i nie mógł żadną miarą zrobić koło buzi (psiej oczywiście) dość naturalnej piany. Rzucił więc z impetem gąbką i trafił w obraz. I nagle to, czego nie zdołała wykonać ręka artysty uzbrojona pędzlem, zrobiła prosta gąbka. Pies zapienił się cudownie.

Przyznaję się więc otwarcie, że jak tam głównym czynnikiem był przypadek, tak i mnie tylko przypadkowa jakaś analogia myśli o biedzie i wspólności biedy, o towarzystwach przeciw biedzie — naprowadziła na wyrazy: bieda społeczna i czynniki społeczne.

Bardzo to pięknie, ale wszelka bieda społeczna, może być równie ta bieda, która zęby łamie, albo która nie chce nic położyć na ząb. Prawda — rzekło się jednak, że będzie mowa o moralnej biedzie, która dręczy serca, odbiera sen, lub na odwrót zbytecznie usypia, robi człowieka bez przyczyny bojaźliwym, nieszczerym, słodkim w oczy albo opryskliwym — słowem bieda moralna.

Pytanie znowu, która z tych bied moralnych jest obecnie największa? Leży ona w przyczynie i po prostu j e s t dlatego, ponieważ nie chcemy się jej bronić.

Przyczyną zaś jest ustanie czynności pewnych czynników w społeczeństwie. Stara bajka mówi o gębie, która odmówiła posłuszeństwa i jeść nie chciała. Czem gęba, ręka lub oko w organizmie człowieka, tem naprzykład gościnność, energia, uprzejmość, przyjaźń w ciele społeczeństwa. W ciele człowieka czynnikiem najważniejszym moralnym: umysł zdrowy, w ciele społecznem także umysł, ale zbiorowy.

Nazywają go różnie, jak rozumem publicznym, opinią, przekonaniem — ale to nas wiązać i obowiązywać nie może. Nazwijmy zatem ów czynnik najważniejszy światłością społeczną. Wiadomo, że czem więcej świateł, światełek, iskier i iskierek tem jaśniej na świecie. Musiało to wpaść w oko i niejednemu prostakowi. Mógł to stwierdzić na wsi w kościele na nieszporach, gdy zapalano świece, a we Lwowie codzień, gdy gazowi światłodawcy zapalają latarnie.

Coby się stało, gdyby kościelny pewnego wieczoru nie pozapalał świec, albo który z światłodawców gazowych pominął całą ulicę. Rozumie się, że byłoby ciemno w kościele i na ulicy.

No — to panie dobrodzieju jasne jak słońce — nie potrzebuje komentarzy. Byłoby ciemno i byłaby maleńka bieda.

Zapewne, lecz pominięcie jednej ulicy i niezaświecenie świec i latarni nie wyklucza możności zapalenia onych, żeby panom, paniczom, paniom i pannom było jasno na ulicy?

Bezwątpienia, ale cóż począć, kiedy służba od latarń i świec schowała się i krzyczy, że się boi, bo... bo ciemno!

— A! to panie dobrodzieju można pęknąć od złości albo ze śmiechu! — zawołał mi nad uchem mój stary znajomy, hreczkosiej, gdym mu przeczytał powyższy ustęp.

Taż sama historja powtarza się ze społeczeństwem i jego czynnikami, ze społecznem światłem i zbiorową światłością. Pochowała się służba ze swojemi światełkami i woła: bieda! a bieda! Ciemno, o! ciemno!

Więc bieda i ciemno?

— A może by je — zagadnął mię mój nieoszacowany przyjaciel Ruralis — możeby te światłości zapytać tak z Fredrowska:

Może wy się serdeńka boicie? E, bądźcie bez obawy. Ot gdyby tak kilka promyków, kilka myśli światłych w tej biedzie, to przecież by jakoś lżej było na świecie!

Ważne, poważne a tchórzem podszyte czynniki społeczne odpowiadają na to: cierpliwości! (C. d. n.)

Kronika krajowa.

Miesiąc marzec przynosi nam takie ludowe przysłowia:

Suchy marzec — mokry maj,
Będzie żyto, jako gaj.

* * *

W marzec, nie jeden zadrze głowę starzec.

* * *

Pojednana przyjaźń, by marcowy lód.

* * *

Kto sieje groch w marcu
Będzie go gotował w garncu,
A kto w maju — to w jaju.

„Gwiazda“ tarnowska jest widocznie zwolenniczką... komunizmu literackiego. Jest rzeczą powszechnie przyjętą w redakcjach, że jeśli przedrukowywa się całkowity artykuł z innego dziennika, lub streszcza się takowy, jako całość, cytuje się źródło. „Gwia-

zda“ tarnowska nie trzyma się tej zasady; przedrukowała ona nasz artykuł o dżumie, skróciwszy takowy i podała za swój. Łatwy to sposób zarabiania sobie na sławę erudyty cudzym kosztem.

W roku bieżącym na wiosnę, rozpocząć ma Magistrat budowę szkoły czteroklasowej ludowej przy kościele Marji Magdaleny. Słyszeliśmy, że w kołach decydujących miejskich poruszono także myśl rozpoczęcia budynku szkolnego przy kościele św. Anny na Gródeckiem i Janowskiem. Kto zna cokolwiek lepiej miasto, a był przypadkiem w lokalu, w którym się mieści szkoła św. Anny, przyznać musi, że chyba nie ma na świecie bardziej nieodpowiedniego lokalu, jak dzisiejszy szkoły wzmiankowanej. Lecz nie na tem koniec życzeń. Ilekroć bowiem mowa o nowych projektach budowli publicznych, zbiera ochota zawołać: zmiłujcie się panowie projektodawcy, cokolwiek smaku architektonicznego! Jeżeli już nie może być mowy o stylu, stwarzajcie przynajmniej coś, coby nie robiło wrażenia szubienicy — jak naprzykład szkoła ewangielicka, lub wrażenia wielkiej stodoły, jakie się ciągle budują i są przezywane domami mieszkalnemi, lub szkołami.

Wydział krajowy stara się o wyjednanie u banku austro-węgierskiego kredytu, jak najobfitszego dla krajowych Towarzystw zaliczkowych. W tym celu podał Wydział memorjał, opracowany przez dr. Zgórskiego. Memorjał zaznacza z przyciskiem, że wszystkie stowarzyszenia zaliczkowe wypełniają ściśle zobowiązania względem wielkich zakładów kredytowych.

Kościół i szkoła polska na kresach. Taką nazwę daliśmy i takie znaczenie przywiązujemy do nieistniejącego jeszcze domu Bożego i szkoły w Podwołoczyskach. Budowa tych ważnych przybytków na granicy, za którąby szyzma rada zatrzeć wszelkie znamiona katolicyzmu i polskości, ma się rozpocząć dzięki gorliwości księdza A. Szersznika, plebana i przewodniczącego w komitecie budowy. Czcigodny ten kapłan odzywa się w pismach publicznych do ofiarności rodaków, trzeba bowiem wiele, a fundusze w obec wielkości zadania są prawie żadne. Nie wątpimy, że wszyscy pospieszą z datkami, na jaki kogo stać. Powątpiewanie w takich sprawach, byłoby srogą obelgą dla ogółu, gdyż byłoby posądzeniem, żeśmy się wyzuli z wiary i tradycji ojców naszych. O to zaś nie ośmielą się nas posądzać nawet nieprzyjaciele nasi. Redakcja pisma naszego składa na cel powyższy 2 złr. i podejmuje się chętnie pośrednictwa w przyjmowaniu datków, nazwiska zaś szanownych ofiarodawców ogłaszać będzie regularnie, co tydzień.

Z dniem 5 marca została powołana do życia nowa instytucja fachowa w łonie Wydziału krajowego. Jest nią krajowa rada górnicza, która w dniu powyżej oznaczonym odbyła pierwsze posiedzenie. Zadaniem tak bardzo pożądanej dla kraju instytucji będzie obmyślanie i badanie wszelkich sposobów podniesienia górnictwa krajowego i krajowej produkcji mineralnej. Jest uzasadniona nadzieja, że po jakich może nie wielu latach, dowiemy się, jakie jeszcze zasoby świata mineralnego kryją się w naszej ziemi. Odkrycie ich i wyprodukowanie z surowych materjałów rzeczy pożytecznych, stworzy nową gałęź i nowe pole dla młodzieży szukającej dziś często napróżno pracy.

Uchwała światła i postępowa na papierze, a w rzeczywistości — zapleśniały obskurantyzm. To illustracja do przymusowego wywożenia z dziedzińców kamienicznych śniegu i śmiecia, Uchwałę powyższą powziął niegdyś Magistrat i cieszył się nią każdy komu zdrowie miłe, a teraz? Prosimy się przejść po Lwowie i zajrzeć w podwórza. Słońce świeci, śnieg czuły na promienie słoneczne, mięknie, robią się jeziorka, w jeziorkach pływają jeszcze resztki karnawału, jakieś wiechcie z byłych bukietów, jakieś zrzynki, koperty z bilecików miłosnych. Miszkolancja ta wydaje miłą woń, która będzie jeszcze przyjemniejszą, skoro słońce wstąpi w znak barana, a uchwała miejska w znak klepsydry.

Odczytów na cele dobroczynne zapowiedzianych mamy już sporo. Naprzód idą prelekcje na dochód bursy imienia Sapiehy. W tej serji p. J. Ochorowicz mówić ma o mikro-telefonach własnego pomysłu; p. J. Tretiak o bajronizmie w literaturze polskiej. Autor „Kłopotów starego komendanta“ wystąpi nie z odczytem, ale z odczytaniem własnej najnowszej powiastki. Powinienby się ładny fundusz uzbierać na bursę. Angielski powieściopisarz, genjalny Dickens zebrał niegdyś za odczytywanie własnych powieści w Anglji i Ameryce znaczny majątek oprócz wiecznie świeżych wieńców chwały. A z jakim zapałem witano go wszędzie... Ale nasi autorowie są skromniejsi, nie idzie im o marny poklask, lubo nie ośmielamy się twierdzić, żeby nie zasługiwali na głośniejsze nieco uznanie — lecz cel przedewszystkiem, a tym razem cel tak piękny, jak stworzenie bursy. Któż wie, czy z tej bursy nie wyjdą z czasem genjalni młodzieńcy, którzy za ten znikomy tysiąc, lub i dwa tysiące, rzucone im na chleb suchy, stworzą kiedyś dzieła, na których zarobi miljony przyszłe pokolenie wydawców.

W zeszłym tygodniu p. Rodakowski znany artysta malarz miał w sali ratuszowej odczyt „O sztuce“. Odczyt był wygłoszony wymownie, prelegent od czasu do czasu rzucał dość śmiałe poglądy, na które jednak nie zawsze zgodzić się można. Uderzyło też wszystkich, że pan Rodakowski mówiąc o malarstwie polskiem, nie wspomniał wcale o Matejce, Siemiradzkim, Grotgerze i innych...

† Franciszek Tegazzo, artysta malarz, zmarł w Warszawie w nocy z 25 na 26 b. m. po ciężkiej choć krótkiej chorobie. Zmarły szczerze kochał sztukę, poświęcał jej cały swój czas. Jego rysunki wysoko były cenione, przygotowywał piękne illustracje do kilku wydawnictw, drzeworytnictwu krajowemu wielkie oddał usługi i długie lata był kierownikiem części artystycznej w „Tygodniu illustrowanym“. Sumienna i nieustanna praca poderwała jego zdrowie. Tegazzo był człowiekiem bardzo uczynnym, słodkiego charakteru, szanowano go też i ceniono powszechnie. Niech spoczywa w Bogu.

† Dnia 4 b. m. w Żytomierzu zmarł ś. p. Leonard Wilhelm Dawid Straszyński, znakomity malarz historyczny. Urodził się w roku 1827 w dziedzicznej wsi Tokarzówce, w gubernji kijowskiej. Od najmłodszych lat okazując zdolności do malarstwa, kształcił się w akademji sztuk w Petersburgu. Otrzymał tam najwyższą nagrodę i wysłany był kosztem rządu dla wydoskonalenia się za granicę; bawił przez lat 13 we Włoszech, Francji i innych krajach, gdzie obrazy jego na wystawach pierwszorzędnych zwracały uwagę i były nabywane. Wrócił do kraju 1871 r., mieszkał w Warszawie w r. 1875.

Główniejsze jego prace, oprócz licznych portretów, są: Król Lear, Zamordowanie Rizzio, Wallenstein w Czechach, Św. Jan Nepomucen przed królem Wacławem, Le petit lever de Mme Dubarry i wiele innych.

Ś. p. Leonard Straszyński był przez czas pewien członkiem rzeczywistym Towarzystwa sztuk pięknych w Królestwie Polskiem; na wystawie tegoż Towarzystwa w r. 1861 znajdował się pastel jego roboty, przedstawiający Davisona w roli króla Ryszarda z tragedji Szekspira.

† Z grona piśmienniczej braci śmierć zabrała w Warszawie ś. p. Józefa Wojciechowskiego, poetę i publicystę, znanego pod pseudonimem Józefa z Mazowsza.

Jako autor, ś. p. Wojciechowski nie był pierwszym potentatem, ale uprawiał niwę piśmienniczą z gorącego zamiłowania prawdy i piękna, nie przeceniając samozwańczo wartości sił swoich. Żywioł uczuciowy, a nawet sentymentalny, połączony z płynną retoryką, przeważnie cechował jego poezje, owiane nierzadko melancholijnym smętkiem, jak np. obszerny poemat „Z ostatnich dni“, drukowany w „Tygodniku illustrowanym“.

Jego poemat biblijny „Judyta“ ma dość siły i kolorytu, pięcioaktowa tragedja „Margraf Gero“, osnuta na tle dziejów słowiańszczyzny zachodniej IX. wieku, przeładowana trochę patosem, posiada dużo scen pięknych; większa zaś powieść „Kobiety i mężczyźni“ nuży nadmiarem żywiołu melancholijno-mistycznego.

Z drobniejszych jego utworów, najwięcej siły i piękności ma wiersz „Przed klauzurą“, będący apologją powabów i obowiązków życia kobiety, wbrew ascetycznym ideom klasztornym.

Jako dziennikarz pisywał liczne artykuły do „Opiekuna domowego“, „Przyjaciela dzieci“, a głównie do „Tygodnika illustrowanego“, gdzie od lat kilku prowadził sumiennie dział krytyki sztuk plastycznych.

Był to pracownik skromny, miłujący społeczeństwo swoje, któremu służył z ochotą całym zasobem zdolności i inteligencji, człowiek nieposzlakowanego charakteru, znoszący z godnością trudy i cierpienia życiowe.

Pokój jego pamięci!

Plotki i nieplotki.

Żyjemy w czasach bardzo podejrzanych. Nie mówiąc już o drobnych podejrzeniach, które przeszedłszy rozmaite odcienia uczuć w piersi ludzkiej, wybuchają — nie lawiną jednak jak Etna, lecz potężną plotką — otóż nie mówiąc o owych, ileż to wielkich!

Podejrzane są Cieplice czeskie o zmianę temperatury i temperamentu, i kto wie, czy w przyszłości nie przyjdzie je nazwać Zimnicami; podejrzaną zaczyna być sól wielicka, o soli attyckiej zwątpiono dawno; podejrzani są wszyscy młodzi ludzie o brak uczuć wulkanicznych.

To ostatnie podejrzenie zapanowało w sercach siedmnastoletnich panien. Zapusty nie natchnęły serc młodzieży miłością, z którejby wyrzeźbić lub odmalować można bodaj sielankę. Post zawitał a z nim wstąpiła melancholia w serca, i nowe podejrzenia w głowy obywateli świata..

Ale co tam świat widomy. Dziś nawet w świecie duchów odgrywa podejrzenie rolę poważną. Falowładny Neptun zwołał na wiec Nereidy i Trytonów, doniesiono mu bowiem, że tysiąc wielorybów zginęło śmiercią astrachańską. Bóg mórz nasrożył brew i zawołał w gniewie:

„Ktokolwiek w mojem państwie podda się chorobie i umrze od kawioru lub innej nieczystej rzeczy, ukarany będzie śmiercią“.

Od wydania tego wyroku nikt nie zachorował i nikt nie umarł.

Ale to tylko w państwie takiego władcy jak Neptun posłuszni są choćby tak srogim wyrokom. Wszystkich zresztą niezadowolonych, szczególniej młodzież, rozpędzono na cztery wiatry, ażeby szła budzić niezadowolenie w innych stronach świata.

Nieszczęście chciało, że wartogłowy zbłąkali się aż w podziemiach Plutona. Lecz prawdziwem już nieszczęściem wypadek, który spotkał Cerberusa, wiernego stróża wrót pańskich. Któryś z Gogów przyniósł w kieszeni cukierki strzelające. Skorciło go i puknął nad uchem Cerberowi. Zatrząsł się od gniewu stróż wierny i straszne podejrzenie owładnęło sercem kondla.

— Bunt! władco potężny! — zawołał do Plutona.

— Ha! ha! rozśmiał się władca Hadesu — to owi amatorowie żon wspólnych i skarbów Plutusa, to oni, to oni nawarzyli piwa. Ale jak ci się zdaje wierny mój stróżu? nasza młodzież piekielna nie zaraziła się przecie przewrotnemi teorjami?

— Mam ją w podejrzeniu, władco przepotężny! — odrzecze Cerberus. Albowiem teorje zgubne, ponętne są jak Wenus wynurzająca się z toni fal morskich.

To rzekłszy oblizał się straszny potwór i dodał:

— Ach, ciężkie podejrzenie nie pozwoli mi nawet zdrzemnąć się choć minutę.

— Pozwalam ci zatem robić, co uznasz za dobre, — skończył groźny Pluton.

A Cerberusowi w to graj. Niezwłocznie ogłosił wyrok:

„W imieniu władcy ciemnego królestwa aresztować i zakuć w łańcuchy wszystkich młodzieńców do sześćdziesiątego roku życia“.

W sześćdziesiątym roku życia, to u nas już starcy, ale w Królestwie Plutona, to znowu co innego.

Zapanowała tedy i w piekle czarna melancholja, cieszą się tylko furje, pełniące straż bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Co może podejrzenie — i czem ono jest?

U ludów pierwotnych było ich polityką, w sercu panien jest zawsze męką, w mózgu sędziego jest świdrem, w głowie rozumnego człowieka niedorzecznością itd.

W podejrzeniu zostawać przez chwilę, to rzecz ludzka, lecz w podejrzeniu trwać, to niedołęztwo. U nas bo są podejrzenia chorobą epidemiczną i wartoby, żeby który z cyrulików społecznych, których mamy tak wielu, zbadał i opisał objawy tej choroby. Ciekawy byłby jej przebieg, szczególniej u biurokratów.

Mówił niegdyś Słowacki o melancholji:

„O! melancholjo, nimfo, z kąd ty rodem?“

Dziś zbiera ochota zapytać:

O! podejrzenie, wiedźmo, kto cię rodzi,
Że twa obecność tyle głupstw, krzywd płodzi?

T. Szumski.

Korespondencje.

Z Rzeszowa.

(J. K.) Od kilku lat zawiązał się w Rzeszowie oddział centralnego Towarzystwa pedagogicznego. Przechodził on różne fazy swego bytu; raz niejaki rozkwit wróżył mu piękną przyszłość, to znowu dla zbiegu nieprzyjaznych okoliczności nie przedstawiał świetnych rezultatów ze swej czynności, chociaż zarządowi nic nie można było zarzucić pod względem usiłowań. Lecz jak niejedna instytucja, czy to mająca na celu dobro pojedyńczych osób, czy to dobro ogółu znajdzie wreszcie dobrą wiarę, tak też i rzeszowski oddział Towarzystwa pedagogicznego stanął na właściwych torach i zapowiedział obszerniejszy zakres swej działalności.

Oto niedawno ukonstytuował się nowy zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego, którego prezesem został obrany p. Nizioł dyrektor seminarjum nauczycielskiego, wiceprezesem p. Gotwald dyrektor szkoły żeńskiej wydziałowej, sekretarzem p. Żukowski, podskarbim p. Dzierżyński nauczyciel seminarjum nauczycielskiego, a ks. Falat katecheta tegoż seminarjum, pp. Solakiewicz i Krawecki nauczyciele szkoły ludowej, wydziałowymi tegoż Towarzystwa.

Dnia 20 lutego odbyło się w zabudowaniu seminarjum nauczycielskiego wydziałowe zgromadzenie Towarzystwa. Posiedzenie zagaił prezes przemową, w której wyraził życzenie pomyślnego rozwoju Towarzystwu ped., przyczem oświadczył, że szczere przejęcie się sprawą i gorliwość usuwa wszelkie przeszkody.

Odnośnie do programu czynności uchwalono rozprzedać nadesłane zarządowi broszury treści pedagogicznej, jednę „O życiu ś. p. Andr. Józefczyka“, a drugą „Sprawozdanie z czynności na walnem zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego w Sączu, wraz z opisem okolicy Sącza“, przyczem przewodniczący przyobiecał ze swej strony polecić kandydatom seminarjum naucz., by broszury te nabyli.

Wydział postanowił uprosić inspektora szkół ludowych, aby wpływem swym zachęcał nauczycieli do wpisywania się do tegoż Towarzystwa pedagogicznego.

Celem uporządkowania kasowości postanowił zarząd znieść się piśmiennie z centralnem Towarzystwem pedagogicznem i prosić o przysłanie książek i formularzy kasowych.

Podskarbi wykazał rachunkami czynny stan kasy, a pieniądze z bieżących wkładek ulokował w kasie oszczędności.

Zarząd uchwalił, by przy nadchodzącym poście urządzić publiczne odczyty i uprosić w tym celu osoby, któreby raczyły opracować temata treści pedagogicznej i umiejętnej.

Nadto poruszono i załatwiono jeszcze kilka ważnych spraw, i na tem posiedzenie zamknięto.

USTĘP Z POEMATU
„CHATA LEŚNIKA“.

przez

KLEMENSA KOŁAKOWSKIEGO.

W chacie leśnego, stojącej pod knieją,
Dziwne, zaprawdę, rzeczy się dziś dzieją.
Wieś, co na śnieżyc ciemniejo się brzegu,
Dawno już w cichym spoczywa noclegu;
Na czystem niebie blady Anioł mroku
Niezrozumiałe śmiertelnemu oku
Wypisał tajnie głoski gwiazdzistemi, —
Księżyc zwrócony ku milczącej ziemi
Wśród drżących wiatru mroźnego podmuchów,
Zimny swój promień po zimniejszym śniegu
Ślizgając zda się rozbudzać z noclegu
Uśpione mary na godzinę duchów...
Spi świat zmysłowy i tylko pod lasem
Z leśnego chaty promyk jasny świeci,
Drzwi otwierane zlekka skrzypną czasem
I wraz stłumiony chaos słów doleci,
Lub akord pieśni urwanej wiatr goni,
Albo rozkazy jakieś i chrzęst broni...
Grudniowa gwiazda na niebie przyświeca:
Może więc leśnik z rozkazu dziedzica
Zwołał gajowych i do polowania
W tej kniei robi dziś przygotowania?
Wszakże we dworze od samego rana
Długą miał jakąś rozmowę u pana
I wyszedł stamtąd niezwykle zmieniony,
A gdy go który pytał z domowników,
Mówił, że dziedzic trudną dał mu sprawę,
Bo jednostajnem życiem wsi znudzony,
Na dziki jutro chce robić obławę,
A w całym lesie nigdzie nie ma dzików...

I słusznie leśny powiadał we dworze,
Że nie wynajdzie dzika w całym borze,
Choć jeszcze bardzo niedawnymi czasy
Mnogością zwierza słynęły te lasy —
A w okolicy owa knieja cała
Z tego powodu zwierzyńcem się zwała.
Dziś psy, puszczone w gęstwę, już nie grały,
Bo i zajęcze znikły w lesie tropy —
Lecz z kniei często słychać było strzały,
Na śniegu były ślady ludzkiej stopy,
A nawet ze wsi widywano czasem
W czarnych obłokach, zwieszonych nad lasem,

Odbijającą się łunę czerwoną,
Jakby tam w głębi gdzieś ognie palono...
A był to ów czas, kiedy od Warszawy
Po całej Polsce tajne biegły hasła...
I chęć ofiary, w piersiach niewygasła,
Zbierała młode wojsko świętej sprawy...
Ongi, gdy wznosił Jehowa miecz kary,
Lud na ołtarzach zapalał ofiary —
I w niebo patrzał błagalnem spojrzeniem
I poświęconem swem całopaleniem
I dymem, co się od świątyni progu
Wijącą wstęgą w lazury unosił,
U swego Boga przebaczenia prosił —
I miłą była ta ofiara Bogu; —
Więc i nad brzegiem Wisły ziemia cała
Jednym naonczas ołtarzem się stała:
Naród nadzieje, w które serce wierzy
Rodzinny spokój i całe swe mienie
I pierworodnych swoich, kwiat młodzieży
Z rozpaczą na to niósł całopalenie.
A gdy mordercza wybuchła pożoga
Suchą źrenicą w obłoki poglądał,
Bo od skrytego tam za nimi Boga
Modlitwą łaski nie błagał, lecz żądał
Krwią swego ciała i tym dymem czarnym,
Co się nad stosem unosił ofiarnym.

Księżyc drzew nagie oświecając szczyty,
Srebrną koroną wierzch knieji owionął
I ku zachodniej zwracając się stronie,
W biały obłoczek do snu upowity,
Zniżał się, zniżał, niknął w tej koronie,
Aż wraz z nią zwolna za lasem utonął...
Po cichej wiatru porannego fali
Zahuczał puszczyk, co nieszczęścia budzi,
Psy smutnym jękiem zawyły w oddali,
Z leśnika chaty wyszły tłumy ludzi
I słychać było rozkaz za rozkazem,
I konie rżały, i brzęczały kosy
I trąbka grała — a zmieszane głosy
Dziwny i straszny gwar tworzyły razem.
Leśnik do chaty biegł, znowu wychodził,
Szykował zbrojnych szeregi równymi,
I on, widocznie, tym ludziom przewodził,
Bo ustawiwszy, wziął przodek przed nimi.
— Modlitwa! — krzyknął — kto w pochód gotowy!
I jak na wielkie czarodzieja słowa,
Wszystkie się kornie pochyliły głowy,
I cisza w okół zaległa grobowa.
Tylko po nagich kosach wietrzyk dzwonił
I rozwinięty szumiał sztandar bratni —
I ktoś tam w tłumie łzę gorącą ronił
I ktoś tam westchnął w modlitwie ostatniej...
Bór cały, przedtem niemy i spokojny,
Tajemną, rzekłbyś, szeleściał modlitwą,
Znać, że w tej chwili stanowczej przed bitwą
Cała natura drży pacierzem wojny...
I taka była ta cichość dokoła,
Żeś lot mógł słyszeć Pańskiego Anioła,
Który na skrzydeł swoich pióra drżące
Zbierał łzy z ludzkich oczu padające...
Znowu znak dano. — Szmer powstał ponury,
Biała chorągiew wzniosła się do góry,
Zarżały konie w ściśnionym szeregu
I trzysta zbrojnych ruszyło po śniegu.

A w pustej chatce, gdzie ogień łuczywa
Niebieskiem światłem na kominie płonie,
Samotna siedzi niewiasta sędziwa
I twarz zakrywszy w smutnych myślach tonie.
To wdowa, matka młodego leśnika,
Ta, co przed chwilą całunek rozstania
Kładła na skronie syna — wojownika
Bez jęków żalu, bez boleści łkania.
O, bo tej biada, co żegnając syna,
Miast rezygnacji rozpaczą szaleje,
Biada tej która w żalu zapomina,
Że w łzach niewieścich miecz mężów rdzawieje,
Że błogosławiąc poświęceniu dziecka
Płaczem ból serca koić — nie wystarczy,
Że winna żegnać, jak niewiasta grecka:
— Z tarczą powrócisz do mnie, lub na tarczy. —
Toż jakaś świętość, co uwielbiać skłania,
Była w tej zwiędłej twarzy bez rumieńca,
Gdy pochylona nad głową młodzieńca,
Szeptała ciche słowa pożegnania:
— „Idź — serce czuje, że cię znów posiędę —
Idź, mój jedyny, — ja modlić się będę...“

Ale gdy odszedł — gdy w samotnej ciszy
Żalu i płaczu jej nikt nie usłyszy,
Kiedy niepocieszona sama jedna
W opustoszałej pozostała chatce,
Gdy matki boleść czuje w łonie biedna,
Och, wówczas dajcie wypłakać się matce!...
Westchnienia, które z piersi jej ulecą,
Żal i zwątpienie, jako pył, rozwieją,
To chwila tylko: jutro znów zaświecą
Lica spokojem, a oczy nadzieją...
Matka leśnika, choć z ludu niewiasta,
Miała uczucie tych Spartanek-matek:
Tak nieraz wonią czarujący kwiatek
W zielonem polu bez pieczy wyrasta.

TEATR.

„Stryj przyjechał“ komedja w 1 akcie W. hr. Koziebrodzkiego. „Kropla atramentu“ farsa w 1 akcie G. Fiszera.

Jednoaktowa komedja „Stryj przyjechał“, którą w dniu 2 marca przedstawiano, wcale jest oryginalnie pomyślana i do połowy rzecz idzie żywo i dowcipnie; od połowy zaczyna słabnąć, wlecze się i widocznie autorowi zabrakło... humoru. Grający w tej komedyjce artyści, a szczególniej też p. Kwieciński i p. Zamojski dzielnie się przyczyniali do podniesienia pracy autorskiej. Pani Tomaszewiczowa była bardzo powabną wdówką; nie dziwimy się wcale, że stary szlachcic dał jej się okuć w kajdany miłości — takie k a j d a n y, byłyby słodkie nie dla jednego młodego synowca... P. Dębicki dobrem pojęciem charakteru i bardzo dobrą grą zwrócił na siebie uwagę znawców. Panna Turczynowiczówna, w maleńkiej roli pokojówki, dała znowu dowód sumiennej staranności, a w kilku chwilach ujawniła błyski bystrego talentu i umiejętności wnikania w charakter. P. Skalski rolę komicznego sługusa odegrał z prawdą i humorem.

„Kropla atramentu“, którą autor p. Fiszer sam nazwał farsą, jako taka odpowiada wymaganym pod tym względem warunkom: jest wesoła, dowcipna, i posiada charakter chwili, a oprócz tego ma jedną, bardzo ważną zaletę: jest przyzwoita, czego nie można powiedzieć o wielu farsach niemieckich i francuskich. Zbogaconego k o ł t u n a lwowskiego grał wybornie p. Zamojski, a p. Skalski gwałtem w s a d z o n y w liberję przez panią domu, powinien być wdzięczny autorowi, że mu dał sposobność okazać niepoślednie warunki jego komicznego talentu. Zdeboszowanego barona przedstawił p. Lubicz z całą precyzją. Śliczną lwowianką była pani Kwiecińska, a finezyjny jej talent wyzyskał wszystkie ważniejsze momenta roli. Pan Walewski, pani Tomaszewiczowa i panna Turczynowiczówna bardzo starannem oddaniem swoich ról przyczynili się do ogólnej harmonji artystycznej.

Opera. W zeszłym tygodniu, jakeśmy to już wspominali dawano po raz pierwszy na naszej scenie operę Mozarta p. t. „Don Juan“. Opera ta, która od tak dawnego czasu znajduje się na stałym repertuarze wszystkich większych scen europejskich, ściągnęła i ciągle ściąga i u nas liczny zastęp słuchaczy do sali teatralnej. Wykonanie jej odpowiednio do sił, jakiemi rozporządza nasza dyrekcja nie pozostawiałoby wiele do życzenia, gdyby partja samego Don-Juana, którą śpiewa p. Graziozi miała lepszego wykonawcę — artysta ten bowiem, posiadający istotnie dużo swobody na scenie i żywą akcję, śpiewa głosem bezdźwięcznym, słomianym, niesympatycznym, coś w rodzaju bezustannego gardłowego trzęsienia, niezmiernie nużącego słuch. Z niepomiernym talentem i siłą odśpiewały to swoje partje pp. Bossi i Caraciollo. P. Zakrzewski w niewielkiej roli za odśpiewanie jednej arji obdarzony został taką burzą oklasków, że miałoby się czem podzielić kilku artystów. Pani Skalska, której powierzono partję kompletnie nieodpowiadającą naturze jej głosu, wywiązała się z zadania z tą umiejętnością, na jaką się zdobyć może tylko artystka inteligentna, bardzo zdolna i sumienna Pp. Borkowski i Guberski śpiewali wcale dobrze, chóry szły wybornie, a dekoracje i szybkie zmiany takowych w oczach widzów, wywołały dla dyrekcji powszechne uznanie i zadowolenie.

Koncert. P. Mikuli dyrektor Towarzystwa muzycznego rozpoczął serję koncertów w sali Narodnego domu. Pierwszy taki koncert odbył się w ubiegły piątek. Recenzję o nim damy w następnym numerze.

Potoczne wiadomości teatralne. — Paryżanie chorują na sztuki oparte na polskich stosunkach. Obecnie dano w Paryżu dramat przerobiony z powieści Cherbuliez'a, p. t. „Samuel Brühl“. Prolog rzeczonego utworu, przedrukowany został w dodatku do „Figara“. Sztuka dana w Odeonie pomimo wybornej gry, nie miała powodzenia.

— Niedawno przedstawiono na scenie lubelskiej pełną satyrycznej werwy komedję Bogusławskiego p. t. „Złoty młodzieniec“. Sztuka ta zasługuje na to, aby ją dzisiejszej publiczności i w naszem mieście przedstawiono.

— W teatrze Płockim ma być wkrótce przedstawioną po raz pierwszy czteroaktowa komedja p. Kazimierza Zalewskiego p. t. „Dama treflowa“. Autor ofiarował dyrekcji tamtejszej prawa przedstawiania tego utworu, z warunkiem przeznaczenia połowy dochodu z dwóch pierwszych przedstawień na korzyść uczniów tamtejszego gimnazjum.

— W tych dniach oddaną została dyrekcji teatrów warszawskich nowa komedja Jordana p. t. „Na trakcie“.

— Pokazuje się, że współrodacy, współrodaczki nasze, na każdem polu starają się zdobyć palmę pierwszeństwa. To samo bowiem co się dzieje np. w malarstwie, lub też sztuce dramatycznej, powtarza się obecnie i w muzyce, a dowodem tego jest rodaczka nasza warszawianka primadonna Opery Wielkiej w Paryżu, panna Józefa Reszke, o której podana, mówiąc nawiasem wiadomość jakoby przybyła w tych czasach do Warszawy, okazała się mylną. Kontrakt bowiem tej słynnej artystki, jaki na lat cztery zawarła z tamtejszą dyreckją, kończy się dopiero 15 maja r. b. Ale ponieważ dyrekcja potrzebuje jej niezbędnie, przeto już wcześniej postarała się o przedłużenie tegoż kontraktu na miesięcy dwa i pół, to jest do 1 sierpnia r. b. za sumę 25.000 franków, czyli 10.000 fr. miesięcznie, co w stosunku do rocznej płacy wynosi 120.000 franków.

*

— W czasopismie włoskiem „La Favilla“, wychodzącem w Mantui, czytamy bardzo pochlebny artykuł o pannie Matyldzie Wurcel, śpiewaczce, której blizcy krewni mieszkają w Warszawie. Oto są słowa artykułu: „W operze „Safo“ w teatrze Andreani, ukazała się u nas po raz pierwszy panna Wurzell-Vinci, w roli Klimeny, którą młodziutka artystka śpiewa doskonale; posiada ona bowiem silny i sympatyczny głos mezzo-sopranowy i umie go używać z finezją, a czystość intonacji, jako też piękny akcent, tak trudny do uchwycenia dla cudzoziemki, wywołały gromy oklasków. Śpiewaczka zachwyciła publiczność, która wywoływała ją bez końca tak po adagio apassionato, jako też po najeżonej trudnościami końcowej caballecie“. Następnie panna Matylda Wurzell, Vinci wystąpiła z równem powodzeniem w „Lukrecji Borgi“ Donizettego, w roli Maffio Orsiniego.

WALKA MIŁOŚCI

POWIEŚĆ

PAWŁA PERRET'A

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Zapewne u pani baronowej Imbert? chciałeś mnie pan hrabia pomieścić; sięgając myślą w przeszłość, czyż nie należało się więcej nad tem projektem zastanowić? i czyliż zetknięcie się moje w obecnem położeniu i okolicznościach z dawniejszą panią Nercia, byłoby dla mnie stosownem?... A do tego dodam, że nie lękam się wcale bandytów, którymi mnie pan straszysz, udając tylko, że chcesz mnie ratować; nie lękam się nietylko ich, ale nawet i tych, co im rozkazują. Sama jedna wprawdzie pozostałam na świecie, ale odwagi mam dosyć i mało dbam zresztą o życie.

— To chyba Bóg niesprawiedliwy, że jeszcze nie dozwolił pani pojąć ceny własnego życia — dodał patetycznie hrabia Hannibal, głęboki złożywszy ukłon — gdy losem przeznaczenia w ręce zwykłego śmiertelnika złożył pieczę nad niem.

— „Zwykłego śmiertelnika“ — wyrażenie salonowe, w stylu rzeczywistych panów na Castel-Rosso, o pochodzeniu z których pan hrabia Amiati zapominał często w zwykłych swoich rozmowach z baronową Imbert.

XIV.

W Dijon tymczasem, czas upływał jak wszędzie, za wolno dla jednych, dla innych prędko.

— Ludwiku! — dał się słyszeć głos pieszczotliwy do przechodzącego młodego człowieka z dolnego piętra na górne. — Ludwiku! — powtórzył tenże głos nieco silniej — wychodziłeś już dziś, tak wcześnie?

Z łatwością poznajemy osoby, któreśmy w hotelu zostawili. Od czasu wyzdrowienia garybaldczyka pani d'Escarlat wynajęła dla siebie na dole. Ządowolony właściciel hotelu, uśmiechając się mówił:

— Przyzwoitość zresztą zachowana.

O przyzwoitość gospodarzowi wielce chodziło i dlatego też zapewne nazywano go gospodarzem dawnej daty.

Było to właśnie tego samego dnia, kiedy panna Edyta była w swoim mieszkaniu napadnięta przez oddział kosmopolitów, a według twierdzenia hr. Hannibala ocalona przez niego.

Hrabia Ludwik wracał z biura pocztowego z listami, pomiędzy któremi był jeden, który hrabia po przeczytaniu zmiął ręku i odrzucił daleko na stronę.

— I po cóż pisałem? jakąż wiadomość przyniosły mi odpowiedzi? — mówił ze smutkiem sam do siebie. — Zrujnowane, zrabowane, spalone, nikną gdzieś w labiryncie Paryża, a Edita czyż nie stracona dla mnie na zawsze? Wyleczono mnie z ran zadanych kulą lub cięciem pałasza, ale zagoić bliznę niewidomą, z której krew nie płynęła, a która przecież katusze i męki piekielne przynosi, czyż ręka obca jest w stanie?

Każdy, ktoby dosłyszał te ostatnie słowa, przyznaćby musiał, że ręka Izabeli d'Escarlat nie była szczęśliwa, bólom serca nie ulżyła i wdzięki swemi wspomnień i przeszłości obrazów nie zaćmiła.

Ta ręka nieco na polowaniach i podczas wojennej wyprawy zaniedbana, teraz starannie utrzymywana, stała się białą i delikatną, pomiędzy zdobiącemi ją drogiemi pierścieniami, odznaczał się sygnet, na którego kamieniu wyryty był herb hrabiów Amiatich: trzy gwiazdy z dewizą „speranza“.

Wzrok przychodzącego do zdrowia rannego, miał często sposobność i herb ten dostrzegać i ładną rączkę podziwiać, a właścicielka jej, jakby dla podniesienia zalet dopełniała słowy:

— Ta ręka, Ludwiku, ciebie pielęgnowała twój powrót do zdrowia, do życia... jej winien jesteś panie hrabio.

Powracający do życia i zdrowia przyznawał słuszność tym uwagom, poczuwał się do wdzięczności, a jednak myśl jego tęsknie uciekała do przedmiotu, do wspomnień o Edycie, była to siła wyższa nad wszelkie przedstawienia i dowody, chociażby przywiązania i miłości.

I przy tych słowach wdowa zatapiała swoje namiętne spojrzenia aż do głębi jego duszy, a chociaż posiadała tajemnicę, która z natury rzeczy powinna była odpychać wszelkie wątpliwości, miotana przecież uczuciem zazdrości po chwili milczenia lub zamyślenia zapytała swego bohatera:

— Ludwiku! o czem, lub o kim myślałeś w tej chwili?

Tajemnicy hrabiego wypowiedzianej w gorączkowym stanie nie zdradziła, jednakże, pojmowała ona dobrze przepaść, jaka dzieliła Maksyma Imbert od panny d'Olivaie, wiedziała, dlaczego Ludwik tak nagle zniknął zeszłego roku z Miżej. Teraz uspokajała się tem przekonaniem, że Edity wcale, a przynajmniej tak prędko nie odszuka.

Pomimo tych wszystkich perswazyj, walka miłości z niepewną i chwiejną przyszłością, była dla pięknej wdowy pasmem goryczy i udręczeń, przeczuwała ona i pojmowała, że nie zawsze za najwyższe do poświęceń zdolne przywiązanie, przywiązaniem odpowiadają, że bezużyteczne, nadaremne będą wszelkie usiłowania, obudzić w sercu uczucie, gdy ono samo przez się nie zatleje ogniem prawdziwej miłości.

Ona to święte uczucie chciała wytworzyć mocą uroku pięknych swoich oczu, wpatrując się całemi godzinami w szlachetną postać „swego nad grobem wstrzymanego Ludwika“ którego z rąk śmierci odebrała. Ona melodyjnem potokiem harmonii słów i słodkiej szczebiotliwej mowy, chciała głosem syreny oczarować go, lub huraganem pieszczot unieść, porwać w zmysłową krainę rozkoszy, powtarzając setny raz wrażenia niepokoju i śmiertelnej obawy dnia onego, gdy hr. Hannibal pojawił się w hotelu w towarzystwie baronowej Imbert i jej córki, i wspominając o tych okropnościach, domagała się zręcznie odczytania razem listu Oliwji.

— Pierwszej twojej Ludwiku kochanki — dodawała cichszym z zazdrośnej piersi przytłumionym głosem.

Tym przebiegłym zwrotem pani d'Escarlat utrzymywała dotąd swego jeńca w przekonaniu, że go nie zna pod innym, jak tylko hr. Amiati nazwiskiem, że podczas gorączki w chorobie nie zdradził niczem swojej tajemnicy.

— Niech cię nie dziwi, ani gniewa Ludwiku, moja ciekawość. Nie byłabym kobietą chyba, żebym umiała tak długo przechowywać pulares w kość słoniową oprawny, nie dowiedziawszy się przecie, co w sobie zawiera.

Ludwik się uśmiechnął.

— Z listu tej twojej Oliwji dowiedziałam się o niecnych zamiarach twego stryja Hannibala.

— Mego stryja Hannibala? — powtórzył.

— On by cię był otruł, Ludwiku, jak otruł służącą Carlottę.

— Carlotta — znowu powtórzył Ludwik głosem zaledwie dosłyszalnym.

— Ach!... gdybyś widział to śliczne dziecię, które ten niegodziwy Hannibal wolą, czy niewolą chce poślubić.

— O!... on mężem jej nigdy nie będzie.

— Niestety... a któż mu zabroni, któż mu tę piękną zdobycz wydrze z rąk i kto go ukarze?... Biedna dziewczyna... sierota, bez ojca, bez brata...

— Tak, tak, brat jej umarł rzeczywiście... sierota, bez opieki...

— A do tego matka niegodziwa.

— Tak, tak, matka niedobra kobieta.

— W zmowie jest z tym przewrotnym człowiekiem, więc któż, Ludwiku, ma ratować to nieszczęśliwe dziecię i wyrwać je z toni?...

— Ja byłem sam już nad grobem i duszę moję polecałem Bogu, cóż mogłem zrobić?

Wdowa nie nastawała więcej, podziwiała tylko moc charakteru, która jasnem światłem odbijała się szczerością i prawdą na tej pięknej nie umiejącej kłamać twarzy; spodziewała się ona i była pewną, że prędzej, czy później nadejdzie chwila zaufania i wyznania, a teraz nic więcej, jak tylko kochaną być pragnęła.

Chociaż z drugiej strony przewidywała pani d'Escarlat, że gdy jej chory zupełnie do sił powróci, powoła się na swoje obowiązki, będzie chciał być czynnym, rzuci się w świat.. czem go wtedy zatrzyma przy sobie? czyż nie słyszała go w gorączce ponawiającego przysięgę daną umierającemu ojcu? Odpychała od siebie te zatrważające myśli i nie chciała teraźniejszości zamącać coraz bliżej i wyraźniej groźnie rysującą się przyszłością. Czyż, gdy pora nadejdzie, błagania, lub prośby będą go w stanie zatrzymać?

Na co te smutne przewidywania, na co wywoływać rażący grom, gdy on jeszcze za chmurami daleko? może się rozlać burzą niszczącą, ale może i minąć.

Paryż na nowo dla wojsk francuskich teraz zamknięty, jak niedawno zamknięty był i broniony przed nieprzyjacielską armją pruską. Obawa hrabiny rozprószyła się, i uśmiech zadowolenia zaigrał na ustach. Ex-pułkownik, walcząca niedawno za swobodę swej ojczyzny, dziś ocenę patrjotyczną na ine ważki kładła; tam porywał ją szał bohaterski, teraz, po kobiecemu, na ołtarzu miłości niosła ofiarną dań czułości i westchnieniom. Hrabina d'Escarlat była zakochaną. (C. d. n.).

Kronika zagraniczna.

W roku bieżącym zamierzony jest zjazd prawników i publicystów w Londynie, dla naradzenia się nad reformą i kodyfikacją prawa międzynarodowego. Myśl ta nie jest nowa, godne tylko uwagi, że projektami kodeksów prawa narodów najwięcej zajmują się wówczas, gdy to prawo w praktyce najwięcej bywa zapomniane.

„Herold" zawiadamia, że w Rydz umarło kilkanaście osób na chorobę z oznakami tyfusu. Po bliższem sprawdzeniu faktu, okazało się, że powodem wypadku było spożycie szynki zarażonej trychinami. Kilku studentów z Dorpatu chwilowo bawiących w Rydze, jedli tę samą szynkę, skutkiem czego powróciwszy do domu, zapadli silnie na takie same cierpienia; szybka pomoc zdołała im uratować życie.

Anglja z Portugalją zawarły umowę celem przeszkodzenia handlowi niewolnikami, prowadzonemu dotąd pomiędzy Mozambikiem, a wyspą Madagaskarem. Dzienniki nieprzychylne Anglji wyrażają się dwuznacznie o tym kontrakcie, przypuszczając, iż pod szlachetnym płaszczykiem, kryje się polityczny, a mianowicie pozór do interwencji w sprawy wewnętrzne społeczeństw pomienionych.

Instytut politechniczny w Nowym-Jorku zajął się wystawieniem papierowego domu, z przeznaczeniem na obserwatorjum. Użyteczność tego rodzaju budowy, polega na tem, że łatwo można ją z miejsca na miejsce przenosić. Dom rzeczony wspiera się na drewnianem rusztowaniu, a ściany onego rozbierają się bez maszyn i kosztu. Papier użyty na budowę o jakiej mowa, posiada grubości szóstą część cala, dla nabycia odpowiedniej sprężystości moczonym jest w gorącej soli, skutkiem czego po wyschnięciu nie ulega łamaniu się. Pomysł tego w nowym rodzaju budynku, zyskał uznanie kompetentnych i prawdopodobnie obszerniejsze znajdzie zastosowanie.

Jeneralny konsul szwajcarski w Waszyngtonie, zwrócił uwagę Rady związkowej na gałęź przemysłu, której wprowadzenie do Szwajcarji byłoby nader korzystnem, Jest nią mianowicie rękawicznictwo, prowadzone na wielką skalę w Szwecji, Norwegji, Niemczech, Austrji i we Włoszech. Współzawodnictwo jednak z tymi krajami, nie przynosi uszczerbku Francji, która, rzec można, zaopatruje cały świat w rękawiczki. Wyrabiają tam głównie gatunki cienkie i drogie. Najważniejsze ogniska tego przemysłu są w Paryżu, Grenobli, Jaumont, Milhaut i Niort, gdzie wyrabia się rocznie około dwóch miljonów tuzinów par rękawiczek, na cenę od 35 do 75 franków, Wartość ogólna tej produkcji obliczają na 65 do 70 miljonów franków. Dwie trzecie wyrobu sprzedaje się za granicę. Wyprawia i farbuje skóry na rękawiczki około 20.000 osób, szyciem zaś i sprzedażą rękawiczek trudni się około 50.000 ludzi. W samej Grenobli jest 180 fabrykantów rękawiczek i 30 000 robotników, między którymi 2.000 zajmuje się krojem. Wyrabia się tam 900 000 tuzinów par rękawiczek przedstawiających wartość pieniężną w kwocie 30 miljonów franków.

Niemcy mają także swoje fabryki. Między innemi sławną jest fabryka rękawiczek ze skóry jagniecej w Altenburgu, należąca do firmy Raunigera. Rękawiczki te równie są dobre, jak kozłowe i znajdują zbyt bardzo dobry w Ameryce Północnej.

Wiadomości z gospodarstwa.

Koniczyna. Korespondent „Gazety Lubelskiej" donosi o smutnym objawie, w wielu miejscach naszego kraju zauważanym. Koniczyna, uprawiana na znacznych przestrzeniach, tak przez większych, jak i mniejszych właścicieli, cierpi nietylko od kanianki, ale i od tak zwanego wyczerpania. Objaw ten już dość dawno notowano w Niemczech, nosi on tam nazwisko: znużenie koniczynne (Kleemüdigkeit). Byłaby to nowa i niemała klęska, bo uprawę koniczyny wielu gospodarzy poczytuje za radykalny środek utrzymania gospodarstw na pewnym stopniu udoskonalenia. Być jednak może, że obawy są przedwczesne, z kanianką walczyć można skutecznie, byle tylko walkę prowadzić uparcie, a owo znużenie prawdopodobnie jest tylko wyczerpaniem gruntu.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

Świeżo wyszła z druku dość ozdobnie wydana książka we Lwowie p. t. „Strażacy", obraz społeczny w 4 aktach ze śpiewami, oryginalnie napisany przez J. Hardowskiego z muzyką Kozłowskiego. Czysty dochód autor przeznaczył na cele towarzystw: Straży ogniowej ochotniczej, Harmonji i Sokoła.

Otrzymaliśmy pierwszy numer dwutygodnika p. t. „Urzędnik", który zaczął wychodzić w Przemyślu. Nie wiemy, doprawdy, czy podziwiać bardziej naiwność, czy obskurantyzm założycieli tego pisma. Pomijając już tę okoliczność, że w Przemyślu wychodzi „San", pismo tygodniowe, wcale dobrze redagowane i, ż ramy tego pisma aż nadto wystarczają na objęcie wszystkich lokalnych interesów — pomijając już tę okoliczność, przyznajemy się w pokorze ducha, że po raz pierwszy od mężów z Przemyśla dowiadujemy się, iż u r z ę d n i c y są to indywidua, tak odrębne zajmujący stanowisko w społeczeństwie, że aż dla nich trzeba wydawać specjalne pismo; dotąd wiedzieliśmy, że właśnie urzędnik wtedy jest prawdziwie dobrym urzędnikiem, jeśli kocha swój kraj rodzinny, jest uczciwym i wykształconym człowiekiem, a tego pouczać się może z tych samych książek i pism perjodycznych co każdy inny obywatel kraju. To, co mu potrzeba specjalnie się nauczyć, nauczy go szkoła, uniwersytet i praktyka, tak samo, jak się specjalnie kształci technik, inżynier, sędzia, profesor i t. p. Poczekajmy trochę, a niedługo usłyszymy o założeniu dziennika dla niedorosłych panien, na który podobno w Sambrze się zanosi...

Nowe illustrowane pismo dla kobiet, pod tytułem: „Mody paryskie", zacznie od 1 kwietnia wychodzić w Warszawie nakładem p W. Gancarczyka, pod redakcją jednej ze znanych literatek. — Pismo to wychodzić będzie co 14 dni.

W dalszym ciągu kroniki dzieł naukowych, wydanych w ostatnich czasach przez Polaków w językach obcych zaznaczamy:

Malinowski Mieczysław „Thyreotomie zur Entfernung intralaryngeslar Neubildungen", rozprawa inauguracyjna z dziedziny chorób gardlanych. Wrocław, Koebner, 1878.

J. N. Pawłowski „Prowincja Prusy Zachodnie w rozwoju swoim historycznym, cywilizacyjnym i językowym, od najdawniejszych do ostatnich czasów". Gdańsk, Berelingk. Dotychczas wyszło zeszytów ośm tekstu i map.

Prof. Dr. August Miaskowski: „Urządzenie rolnego, alpijskiego i leśnego gospodarstwa Szwajcarji niemieckiej, w rozwoju historycznym od wieku XIII po dziś dzień". Bazylea, Georg, 1878.

Wasielewski W. J.: „Historja muzyki instrumentalnej w wieku XVI". Berlin, Guttentag, 1879.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Lwowianinowi we Lwowie. Co się dzieje z pieniędzmi, które wymieniona przez pana osoba zbierała na założenie jakiegoś dziennika, nie umiemy pana objaśnić. Najlepiej udać się do tej osoby i kategorycznie zażądać objaśnienia. Co do nas, z całą usilnością staramy się stać po za obrębem wszelkich dziennikarskich komeraży, na które zresztą nie mamy czasu.

P. K. w L. Tak nazwana obrona, została odrzucona przez Redakcję z czterdziestu czterech powodów, pomiędzy którymi figurowała także i ortografja. Już to z tą ortografją i grammatyką nie może sobie dać rady wielu młodych wieszczów, patrzących orlem okiem osadzonem w wróblich łebkach.

P. L. G. Wysłaliśmy wszystko

P. Dąbrowskiemu w Piwnicznej. Odpowiemy listownie po zasięgnięciu stosownych informacyj — o które nie tak łatwo.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **cennik** z głównego składu nasion **Teofila Łuckiego** we Lwowie.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

Galicyjski **Zakład zastawniczy i kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 6% z 90-dniowem, 5½% z 30-dniowem, 5% z 14-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5½ z 90-dniowem, 5% z 60-dniowem, 4½% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Tow. galic. kasy zaliczkowej, ul. Halicka l. 21. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od 1 złr. do każdej wysokości, oprocentowując je po 6% z 3-dniowem, po 7% z 14-dniowem i po 8% z 30-dniowem wypowiedzeniem. Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

Byk et Sbrieser, ul. Hetmańska l. 4. Kantor wymiany. Sprzedaje i kupuje wszelkie papiery wartościowe i monety złote i srebrne pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia uskutecznia bezzwłocznie z prowincji i bez prowizji.

Towarzystwa Ubezpieczeń.

Slavia, bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze. Reprezentacja we Lwowie, ul. Jagiellońska, l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia, zabezpiecza kapitały i renty na przeżycie i dożycie, ubezpiecza wojskowych. Fundusz rezerwowy z gwarancją złr. 3,485.352 ct. 53, majątek złr. 3,052.147.

C. k. uprzyw. **Azienda Assicuratrice** w Tryeście (założone w r. 1822). Reprezentacja we Lwowie, ul. Akademicka l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia i na życie.

Biura wywiadowcze.

Józef Birkle, Rynek, l. 40. Pośredniczy w kupnie, sprzedaży, wydzierżawianiu majątków ziemskich i miejskich, w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i oficjalistów gospodarczych, lasowych i fabrycznych, oraz służby dworskiej. Utrzymuje skład herbaty karawanowej chińsko-rossyjskiej, po cenie od 2 — 4 złr. za pół kilo, wysiewki po 1 złr. 20 cent. za pół kilo. Opakowanie bezpłatne przy zamówieniu za zaliczką. Wszelkie zamówienia listowne uskutecznia szybko i akuratnie.

Marja Tabaczkowska, ulica Teatralna l. 12. Załatwia wszelkiego rodzaju stręczenia, tak w miejscu, jak na prowincję, lub za granicę: nauczycieli, nauczycielek, bon, klucznic, prywatnych oficjalistów do gospodarstwa, lasów i fabryk, oraz wszelkiej służby dworskiej. Pośredniczy w sprzedaży domów, realności i dzierżawach, wyrabia wizy paszportowe.

Julja Witoszyńska. Rynek, l. 28. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich i miejskich, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony i guwernantki francuskie, oficjalistów gospodarczych, lasowych, fabrycznych, oraz wszelką służbę.

Lekarze.

Juljan Stupnicki, Dr. Med., mieszka obecnie przy ul. Pańskiej (ku Stryjskiemu) pod l. 16 i ordynuje we wszystkich słabościach od godziny 2—4.

C. Caliga, ulica Skarbkowska l. 9 Dentysta miejski, uwiadamia, że w jego atelier wyrabiają się całe szczęki i pojedyncze zęby podług najnowszych wynalazków; wykonywują się także wszelkie operacje i plombowanie zębów z najtrwalszych materjałów, mających kolor zębów— po cenach najumiarkowańszych

Pensjonaty.

Izabela Cieleska, ul. Halicka, l. 37, I. piętro. Pensjonat dla panien, które oprócz szkolnych przedmiotów pobierają lekcje języków: francuskiego, niemieckiego, włoskiego, a na żądanie i angielskiego; w tymże pensjonacie mogą być pomieszczone panny z mieszkaniem i wiktem i wszelkiemi wygodami za mierną cenę.

Hotele.

Hotel **Kuhnów**, ulica Karola-Ludwika. Numera od 50 cent. do 1 złr. 50 cent. Restauracja. Usługa rychła i dobra.

Hotel **Warszawski**, plac Bernardyński. Urządzony z wszelkiemi wygodami. Numera od 60 centów do 3 złr. 50 ct. na dobę, apartamenta 6 złr. — Tamże Restauracja Edwarda Kratochwila, która otrzymała i poleca najlepszy i wyśmienity miód w butelkach i na miarę po cenach najniższych.

Restauracje.

Wilhelm Breitmajer, ulica Krakowska l. 17*m*, pod „Złotym Jeleniem". Nowo urządzona restauracja. Kuchnia zdrowa i smaczna, ceny potraw umiarkowane. Piwnica zaopatrzona w wyborne wina i piwa: okocimskie, pilźnieńskie i lwowskie. Usługa szybka.

Antykwarnie.

Salomona Igla Synowie, ulica Sykstuska l. 4. Skład książek najnowszych w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim, równie znaczny zbiór dzieł do historji polskiej odnoszących się, jako to: herbarze, statuta, kroniki i stare monety i t. p. Kupuje wszystkie książki i starożytności polskie, całkowite zbiory bibljoteczne i sprzedaje takowe po najumiarkowańszych cenach.

A. Menkes, ul. Krakowska, l. 9. Zakupuje różne książki pojedynczo i całe bibljoteki i płaci za takowe najwyższe ceny, przytem handel papieru i towarów galanteryjnych, bielizny męskiej i damskiej po najtańszych cenach; przyjmuje do druku bilety i koperty a la minut i t. p.

Handle towarów kolonjalnych i delikatesów.

Juljusz Adam, Rynek l. 30. Skład herbaty, kawy i rumu, oraz wszelkie likwory i rosolisy krajowego i zagranicznego wyrobu.

H. Chiger, Rynek l. 40. Handel towarów kolonialnych, cukru, kawy, herbaty chińskiej i rosyjskiej, rumu krajowego i zagranicznego, wina i porteru angielskiego, wszelkich gatunków likworów, rosolisów i wódek na miarę i butelki, po cenach niższych jak wszędzie.

Wyroby chemiczne.

Józef Klein, ul. Kaźmierzowska, l. 28. Ces. król. wyłącznie uprzyw. fabryczny skład farb i wyrobów chemicznych, poleca: wszystkie gatunki lakierów i pokostów, farby w oliwie i pokości roztarte do pociągania, farby anilinowe, indigo, karminy, ekstrakty z drzewa farbowego, ultramarin, farbki niebieskie, bengalblau, we wszystkich jakościach, wyroby górnicze, farby ziemne, oliwy do maszyn i potraw, olejki eteryczne, esencje, wszystkie farby do malowania i farbowania; farby piórowe do litografji, dla pras ręcznych i maszynowych, farby dla gazet i dzieł, sadzę z lamp, pokost dla litografji, pokost dla pozłotników, pokost do wyzlacań, lak do etykiet, atrament autograficzny, szwedzkie zapałki, sznurki zapałkowe, kredę dla kawiarń i kredę do bilardów; wszystkie gatunki tranu wątrobianego i rybiego, smołę browarnicką, sosnową i szewcką, masę do zapuszczania podłóg; wszystkie gatunki karuku do pozłacań, rossyjski, koloński i medaljowy, bronzy, materjalne towary: kwas siarczany, saletrzany i solny. Cenniki wysełają się na żądanie franco.

Handle wędlin i różne mięsa.

Walenty Jakubowski, ulica Halicka, l. 12. Handel hurtowny wędlin różnego gatunku, sporządzonych smacznie, również zapas smalcu i słoniny po cenach przystępnych. Zamiejscowe zamówienia uskutecznia sumiennie odwrotną pocztą.

Organy kościelne i fortepjany.

Jan Śliwiński, ul. Kopernika l. 9. Pierwszy wyrób i skład w Galicji organów kościelnych systemu francuskiego (ekspresyjnych), rozmaitych rozmiarów i po najprzystępniejszych do wielkości tychże zastosowanych cenach. Utrzymuje na składzie pianina francuskie. Gwarancja lat 10.

Składy nasion.

Wilhelm Adam, plac Marjacki, l. 10. Pierwszy skład nasion i roślin poleca i przesyła starannie opakowane bukiety paryskie ze sztucznych kwiatów niczem nie różniące się od świeżych; stołowe od 2—20 złr., balowe od 2—10 złr., kotyljonowe bardzo gustowne od 10 ct. i wyżej; róże, kamelje, fjołki do włosów dla dam; bukiety i bukieciki ze świeżych i suszonych kwiatów, oraz ordery kotyljonowe w wielkim wyborze. Nasiona z ostatniego zbioru już nadeszły.

Teofil Łucki, plac Halicki l. 15. Główny skład wszelkich nasion (z filją w Czerniowcach), przytem bukiety balowe, ordery kotyljonowe, porządki tańców, narzędzia ogrodnicze i sztuczne nawozy.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

J. Neuhoefer, ul. Karola-Ludwika l. 9. C. k. nadworny optyk. Skład przyrządów optycznych, matematycznych i fizykalnych; barometrów, przyrządów dla inżynierów, lekarzy, fabryk i szkół. Reperacje przyjmują się.

Składy broni i przyborów myśliwskich.

K. Tabaczkowski, rusznikarz, ul. Ciowa l. 2. Przyjmuje zamówienia na broń odtylcową we wszystkich dotychczasowych systemach. Reperacje uskutecznia jak najspieszniej.

Bronzownicy, zegarmistrze, jubilerzy i wyroby złote i srebrne.

Armatys et **Moerl**, zegarmistrz, ul. Halicka, l. 19. Wielki skład zegarów i zegarków złotych i srebrnych, z najsłynniejszych fabryk genewskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają z poręczeniem do lat dwóch. Cenniki na żądanie franco.

W. Grabiński, ul. Halicka l. 18. Jedyny skład dla Galicji zegarków z fabryki *Patek, Philippe et Comp.* w Genewie. Wszelkie naprawy oraz zamówienia uskutecznia z największą starannością.

J. Ostrowski et J. Strzelecki. Rynek, l. 45. Magazyn jubilersko-złotniczy od lat 40-tu istniejący. Również wielki skład wyrobów z chińskiego srebra ze znanej już u nas słynnej fabryki paryskiej *Christofle*.

Papier, materjały piśmienne, rysunkowe i galanterje.

M. Brenner et **Pfau**, ul. Krakowska, l. 4. Największy wybór dziecinnych zabawek, oraz wielki wybór galanteryj: dewizki, kolczyki, broszki, wachlarze i t. d., albumy, portmonetki, porte-cigares, cygarniczki, teki, necessairki, kielichy na kwiaty, lichtarze, torby podróżne, koszule, kołnierze, manszety i wszelkie zimowe towary, po najumiarkowańszych cenach.

J. Königsbergera, pierwszy wiedeński bazar, Rynek, l. 32. Skład towarów galanteryjnych, norymbergskich i bielizny, wielki wybór zabawek, przyborów do palenia tytoniu i cygar, parasoli, parasolek i wszelkiego rodzaju towarów pończoszakowych.

Składy pościeli, płócien, dywanów i t. p.

J. Drexler i Synowie, plac Kapitulny, l. 2. Skład płócien i towarów bławatnych, dywanów i kap, gotowej pościeli i materaców własnego wyrobu, łóżek żelaznych i bielizny męskiej i damskiej.

Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży i t. p.

S. Mütz, ul. Trybunalska l. 18. Poleca swój główny skład cylindrów i kapeluszy filcowych i materjalnych, chapeaux claques jedwabnych i kaszmirowych, czapek jedwabnych, sukiennych i futrzanych, uniformowych, dla urzędników, oficerskich i innych stopni wojskowych, kolejowych i liberyjnych — także wielki skład filcowych bucików damskich i męzkich, meszt i filcowych podeszew po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincji wykonuje sumiennie, natychmiast, odwrotną pocztą.

Handle wyrobów żelaznych.

Marcusa Sprecher Synowie, ul. Kaźmierzowska, l. 32. Hurtowy handel żelaza, narzędzi rolniczych, gospodarskich, budowlanych i wszelkich wyrobów galanteryjnych, blachy miedziane, cynkowe i zacynkowane, białe, gwoździe w różnych gatunkach i t. p., po cenach najumiarkowańszych, sprowadzane z najpierwszych fabryk zagranicznych, z fabryk arcyks. Albrechta i Steiermarku. Zamówienia z prowincji uskuteczniane szybko i sumiennie.

Magazyny sukna, kortów i wyrobów krawieckich.

Herman Ehrlich, ul. Sobieskiego l. 19. Magazyn ubiorów męzkich i dziecinnych; posiada ogromny zapas sukien wszelkiego rodzaju, a oraz i pracownię krawiecką. — Zamówienia uskutecznia szybko i podług najnowszej mody po miernej cenie.

Mozes Grau, ul. Skarbkowska l. 11. Handel sukien męzkich i dziecinnych z najlepszych materjałów i po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i rzetelnie, oraz przyjmuje w zamian stare ubranie za nowe.

Zakłady szewckie.

K. Gerlach, ul. Krakowska, l. 21. Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci, z doborowego towaru krajowego i zagranicznego, po umiar-

kowanej cenie. Zamówienia uskutecznia sumiennie i szybko.

Antoni Kityński. Rynek, l. 1. Pracownia szewcka, zaopatrzona w doborowe skóry, modną i elegancką robotę, przyjmuje obstalunki męskie, damskie i dla dzieci, tak miejscowe jak z prowincji i uskutecznia takowe najpunktualniej i po najtańszych cenach.

Karol Smutny, plac Bernadyński l. 1. Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci, z materjału krajowego i zagranicznego. Wszelkie zlecenia miejscowe lub z prowincji uskutecznia rzetelnie i szybko.

J. Siedleczka. Zawiadamia Szan. Publiczność, iż przeniósł swoją pracownię obuwia damskiego i męskiego z pod l. 1 pod l. 6 przy ulicy Sykstuskiej, którą uprasza o łaskawe dalsze względy. Zamówienia mu powierzone wykonywa w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych.

Składy mebli i wyroby stolarskie.

Osias Drucker, ulica Jagiellońska l. 11, obok kasy oszczędności. Największy bazar mebli, zaopatrzony w najmodniejsze i najgustowniejsze meble po cenach fabrycznych. Obok tego utrzymuje na składzie w największym wyborze materje francuskie na pokrycia po cenach bardzo niskich. Szczególnie polecam krzesła z giętego drzewa po 2 złr. 15 cent. za sztukę — tuzin 25 złr. — Obstalunki zamiejscowe uskuteczniam w najkrótszym czasie.

Klug et Buczaniewicz. Rynek, l. 36. Skład mebli krajowych i zagranicznych, materje na meble, ceraty, firanki i wszelkiego rodzaju zwierciadła po cenach umiarkowanych.

L. Kiesling, w gmachu teatralnym. Skład mebli w różnym gatunku z najpierwszych fabryk i najlepszych materjałów po cenach umiarkowanych, stare meble można zamienić na nowe. W wielkim wyborze materje do obijania mebli.

Wyroby blacharskie.

Alfred Krug. ul. Arsenalska l. 2 (obok kościoła OO. Dominikanów), ma zaszczyt polecić Szan. publiczności swój skład i pracownię wyrobów blacharskich, wszelkie roboty ornamentowe, dachowe, tak nowe, jak i reperacje, które dobrze i w najkrótszym czasie wykonywane będą. Wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i z prowincji uskuteczniane są szybko, rzetelnie i najdokładniej po cenie najtańszej.

Odlewalnia kruszców.

Ludwik Pisarski, formierz i odlewacz wyrobów sztucznych przy ulicy na Rurach l. 31, we Lwowie, wykonuje wszelkie roboty z cynku i bronzu, jako to: napisy lane wszelkich rozmiarów z literami wypukłemi, ornamenta, figury, herby, konsole, kapitele, arabeski, rozety, numera na domy, tablice nagrobkowe i t. p., po nadzwyczaj niskich cenach. Zamówienia przyjmuje także modelarnia J. Surmy przy placu Halickim l. 13 we Lwowie.

Farbiarnie.

Cecylja Schwarz (przedtem Sołtys), ul. Jagiellońska l. 11. Pracownia farbiarska i przyjmuje wszelkie materje do farbowania, postrzygania i wywabiania plam pod gwarancją. Wyrabia na żądanie różne desenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Fabryki mydła.

Józef Rehorowsky, ulica Kleparowska l. 24. Fabryka mydła marmurowego dobrze suchego i zwyczajnego, oraz mydełek glicerynowych i różnych toaletowych, po cenach umiarkowanych. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się sumiennie. Główny skład mydła w Rynku l. 6.

O G Ł O S Z E N I A.

C. k. uprzyw. galic.  kolej Karola Ludwika.

Nr. 2636/79

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 25 Lutego st. / 9 Marca n. kalendarza 1879 r. znoszą się wszystkie bezpośrednie taryfy dla transportu zboża i t. d. od stacyj kolei Kursko-Kijowskiej via Brody-Radziwiłów do Austrji, północnych i południowych Niemiec, a zaprowadza się natomiast z pomienionym terminem nowa obniżona taryfa od stacyj kolei Kursko-Kijowskiej do Brodów.

Również wchodzi w życie z dniem 1/13 marca n./st. kalendarza nowa taryfa specjalna dla węgla od stacyj kopalń kolei Północnej cesarza Ferdynanda do stacyj kolei rosyjskich południowo-zachodnich w miejsce obecnie istniejących taryf specjalnych.

Przy nadawaniu posyłek zboża podług wpierw wymienionej taryfy do stacyj krajowych i zagranicznych leżących po za Brodami nie wymaga się żadnego pośrednictwa i ma brzmieć adres na liście frachtowym: „Pan N. N. w . . . . . . (stacja przeznaczenia) via Kiew Brody“.

O szybką ekspedycję wedle istniejących w tym względzie wyjątkowych i innych taryf dla różnych ruchów związkowych troszczyć się będą organa kolejowe.

Egzemplarzy obydwu nowych taryf nabyć można w naszych stacjach, tudzież w ekonomacie w Wiedniu i we Lwowie.

Wiedeń, w Marcu 1879.

Generalna dyrekcja.

(1—1)

A. Kolankiewicz & F. Merl

przy ulicy Siedmiogrodzkiej w gmachu teatralnym w Czerniowcach,

polecają swój obficie zaopatrzony handel towarów żelaznych do budowli, gospodarstwa, wszelkich galanteryjnych i t. p., naczyń kuchennych emaljowanych lanych i z blachy, przybory do kuchni angielskich, noże, widelce, nożyczki i t. p. — Zamówienia z prowincji załatwiamy z największą punktualnością. (86-6-2)

L. Lachs

(89 **w Kołomyi**, w Rynku, (2-2)

poleca swój handel materjałów piśmiennych i rysunkowych, książek szkolnych i do nabożeństwa, obrazów olejnych i t. p. po cenach najumiarkowańszych. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Hotel pod „Białym koniem“

w rynku, **w Tarnopolu**, poleca pokoje gościnne pięknie umeblowane, ze świeżą pościelą za każdym razem; tamże dostać można kawy, herbaty i różnych trunków, za szybką usługę i cenę przystępną poręcza. (11-3-3)

J. Drexler i Synowie

plac Kapitulny l. 2.

Dywany angielskie, **Kapy** gobelinowe, **Chodniki**, **Materje** meblowe, **Bieliznę** stołową. **Płótna**, **Firanki**, **Bieliznę** męzką itp., polecamy w wielkim wyborze po najniższych cenach.

Fr. Sidorowicz

ulica Sykstuska l. 37, w domu narożnym za główną pocztą,

poleca m y d ł o gospodarskie do prania najtańsze i najlepsze, oraz m a s ę do zaprawiania podłogi pół kilo 40 centów.

(20 *Gustaw Morawetz* 12-4)

obok kolei, **w Podwołoczyskach**, poleca swój obficie zaopatrzony handel towarów kolonialnych, win, galanteryj żelaznych i norymberskich, w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach. Tamże jest osobny pokój do zimnych przekąsek, piwo bawarskie i t. p.

Hotel „Odessa“

w Podwołoczyskach, obok dworca kolejowego, poleca elegancko umeblowane pokoje ze świeżą za każdym razem pościelą po 1 złr. za dobę. Usługa szybka. W oficynach znajdują się mieszkania po 3 pokoje z kuchnią, rocznie lub półrocznie po bardzo przystępnej cenie do wynajęcia. (22-4-4)

Jan Wypasek

bronzownik,

we Lwowie, ulica Krakowska l. 5,

wykonuje wszelkie roboty nowe kościelne, metalowe i galanteryjne, także srebrzy i złoci w ogniu z poręczeniem trwałości. (66-6-3)

Łaźnia parowa na Żółkiewskiem

pod l. 40¾ obok OO. Bazyljanów,

po zwykłej dorocznej restauracji na nowo otwartą została.

Cena wstępu do łaźni: we wtorek, czwartek i sobotę przez cały dzień, a w niedzielę do południa 35 centów; we środę i piątek przez cały dzień, a w niedzielę po południu 20 centów. — W abonamencie: 12 biletów ważnych na trzy miesiące 3 złr. — Oddzielna łazienka (seperatka) od osoby 1 złr., od dwóch osób 1 złr. 50 cent. — Łaźnia z wyjątkiem poniedziałków codziennie jest otwartą dla pań i panów i seperatka od godz. 6 z rana do 9tej wieczór. (65-6-3) ***Zarząd łaźni.***

Wojciech Lepianka

przy ul. Brukowej **w Stanisławowie**, poleca swą pracownię wszelkich wyrobów introligatorskich, które wykończa starannie, szybko i sumiennie — i po miernej cenie. (83-4-2)

Pierwsza ces. król. uprzyw. fabryka

Wózeczków dziecinnych



pod godłem: *„Pracuj a Bóg ci dopomoże“*

KAROLA KELLERA

we Lwowie, obok cmentarza Łyczakowskiego,

poleca wszelkie gatunki **wózeczków dziecinnych od 8, 10, 12, 14 złr. i wyżej**, wykonane bardzo elegancko, wygodnie, mocno i sumiennie. Gotowe do nabycia w największym wyborze na każde żądanie. Również za zaliczką pocztową, nie licząc kosztów opakowania. Panom kupcom odstępuje się odpowiedni rabat.

Fabryka za wzorowe wykonanie swych robót ozdobiona na wystawie paryskiej 1878 r. dyplomem honorowym. Na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r. otrzymała dyplom honorowy, najwyższą przez wystawę krajową udzieloną nagrodę. Na wystawie w Przemyślu 1870 r. srebrny medal rządowy i na wystawie lwowskiej 1877 r. medal zasługi.

Dla miłośników herbat!!

otrzymał handel **J. & W. STACHIEWICZA** we Lwowie plac Marjacki l. 11

H e r b a t y

wprost z Chin w oryginalnem opakowaniu paczka pół funta 2 zł. 50 ct., oraz poleca Herbatę aromatyczną i dobrego smaku funt wagi wiedeńskiej po 2, 3, 4, 5 i 6 złr.: **Proszek z herbaty** ½ kilogr. po 1, 1.20 i 2 złr. — Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

(64-4-2) Z głębokim szacunkiem

J. & W. Stachiewicz.

Skład c. k. uprzyw. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu (78-12-4)

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 1, w podwórzu.

Najtańsze źródło nabycia tych artykułów.

W instytucie naukowym wojskowym

przy ulicy Piekarskiej l. 21

rozpoczął się z dniem 1 marca 1879 roku

Nowy kurs jednorocznych ochotników i innych nauk przygotowawczych wojskowych.

Zakład utrzymuje także

P e n s j o n a t

Zgłaszać się można codziennie od godziny 4tej do 7mej po południu.

Kœstlich, przełożony zakładu.

Izaak Birer

przy placu Bazar **w Stanisławowie**.

Handel warkoczy w różnych długościach do 1½ łokcia miary wiedeńskiej po cenach umiarkowanych; przytem posiada warkocze imitujące włosy po 1 złr. za łokieć wied. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. Tamże jest skład wyrobów szmuklerskich po cenach przystępnych. (76-2-2)

S. Löwenkron

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż urządził

Bazar miejski w Stanisławowie

przy rogu od gr.-kat. cerkwi,

zaopatrzony we wszelkie artykuły modne, galanteryjne, toaletowe, do podróży, wyroby stołowe ze srebra chińskiego i Bretania, oraz wielki skład papieru w różnych gatunkach, przyborów kancelaryjnych, szkolnych, rysunkowych, farb do stampilij, pras i książek do kopiowania, książek kupieckich i t. p., po cenach umiarkowanych. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się (70 podług życzenia. 7-2)

Z. Erdstein

w Stanisławowie,

poleca swoją nieprześcignioną masę czyli farbę do zapuszczania podłogi, jest to zupełnie nowy wynalazek, który nadaje kolor prześliczny i trwały, jeden klgr wystarcza na 20 kwadr. metry, pół klgr czyli 1 funt kosztuje 80 cent. — Posiada również na składzie (na spłaty) obrazy wszelkiego rodzaju, maszyny do szycia, zegary i zegarki, lustra i ramy złocone, porcelanę i szkło. Papier i różne przybory do rysowania i pisania. (71-6-2)

Jan Glaser

Handel przyborów galanteryjnych

(72 **w Stanisławowie**, 52-2)

poleca na sezon wiosenny: parasole i parasolki, kapelusze damskie i męzkie, kwiaty, pióra i welony, jako też wielki skład bielizny damskiej i męskiej, przyborów krawieckich, wyrobów szmuklerskich, frendzli, koronek, przyborów toaletowych, perfumeryj, mydeł i t. p.

Karol & Józef Fiedler

w hotelu pod „koleją“ w **Stanisławowie**, poleca swój wielki skład **mebli** własnego wyrobu z doborowego materjału i według najnowszej mody, po cenach umiarkowanych. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się sumiennie i w oznaczonym czasie. (73-12-2)

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

WKŁADEK NA KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCI

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.** Udziela

Z A L I C Z K I

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od J e d n e g o złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej do 5tej po południu. (36-13-8)

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca Franciszek Kuczka.

Z drukarni K. Pillera.